Wydanie poranne

Rok III — Kraków-Podgórze, piątek 28 kwietnia 1905. — Nr 110

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości nagłe, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

Z WARSZAWY.

Z Warszawy piszą:

Pomimo strasznych zapowiedzi nowych krwawych dni, stanu oblężenia itd. święta przeszły zupełnie spokojnie, jak zwykle. Mordercze zamiary spełniono tylko na wielkiem mnóstwie szynek, kiełbas, indyków, nie mówiąc już o babach, mazurkach i innych przedmiotach, które legły śmiercią na pobojowisku. A że ciężkie czasy, więc i pito nie źle. Trudno! trzeba czarne chwile zalać. Pomimo to, znawcy stosunków i zastaw wielkanocnych, utyskują, że rok ten równać się nie może do innych, weselszych i lepszych, a przedewszystkiem zamożniejszych. Dawniej — mówią — skoro dom choć trochę zamożniejszy, to piwo na stół nawet nie stawiali. Było węgierskie od Fukiera lub Potrzebskiego, burgund od Krzymińskiego, a przy końcu, kiedy się gospodarz rozczulił, był i szampan niechybnie. Dziś ledwo tam coś i to jeszcze krymskie lub besarabskie, a zresztą piwo i piwo — aż wstyd! Jednem słowem coraz gorzej na świecie, że nawet nie warto być pieczeniarzem w takie ciężkie czasy.

Żeby jednak nie było nam za wesoło, pojawiają się nowe zapowiedzi, że „krwawe dni" odłożono do świąt ruskich, tj. za tydzień. Ale tyle nas spotkało zawodów, że i tej obiecance nie dajemy wiary.

Tymczasem powrócił do Warszawy generał-gub. Maksymowicz z Petersburga z owej nieudałej wyprawy na pogrom Polski w komitecie ministrów. Generał-gubernator podobno milczy zupełnie na temat wszelkiej polityki i nikomu objaśnień udzielić nie chce. Tyle wiadomo, że był u księdza arcybiskupa Popiela świąt winszować, no i pokosztować trochę, jak smakuje święcone katolickie...

* *

Nawiązując do uchwał komitetu ministrów w sprawie polskiej, pisze gazeta petersburska „Ruś", że wedle jej informacyj, z całego grona ministrów oświadczyło się tylko dwóch za zatrzymaniem obecnego systemu „obrusienia", który się wobec Polaków praktykuje. Wszyscy inni ministrowie, biorący udział w naradach, solidarnie oświadczyli, że system dotychczasowy jest szkodliwy. Jakikolwiek dalszy kierunek nabierze załatwienie kwestyi polskiej, to jedno pozostanie faktem, że sfery, trzymające ster rządu w swych rękach, doszły prawdopodobnie do zapatrywania, że zmiana jest konieczna. To samo już powinno działać uspokajająco.

Pisząc o stanowisku Polaków, wyraża się „Ruś" tak:

Pojmujemy to, że społeczeństwo polskie wyrosło już z tej ciasnej szaty, którą na nie wdział system obrusienia. Szata ta pruje się we wszystkich szwach, wiecznie ją reperować trzeba, płacąc za tę robotę. Ciągle płacić jest atoli rzeczą niepodobną. Nasza Polska — mamy tu na myśli Polskę etnograficzną — potrzebuje swej własnej przestronnej, umiłowanej narodowej szaty. Szata ta jednakże zamknięta jest na dwanaście zamków. Kluczy do nich nie mają obecni gospodarze. Chcąc kluczy poszukać, musieliby przewrócić cały dom, a ta robota ich odstrasza.

Z Rosyi.

Obrady polskiej i rosyjskiej inteligencyi. „Ruskija Wiedomosti" donoszą, że w Moskwie odbywała się w ciągu dwóch dni narada rosyjskich i polskich społecznych działaczy w kwestyi potrzeb Polski i polsko-rosyjskich stosunków. — W naradzie wzięło udział około 100 osób, w tem 30 Polaków, przedstawicieli politycznych partyi, pisarzy i dziennikarzy. Ze strony rosyjskiej stawili się: miejscy, ziemscy społeczni działacze, profesorzy, pisarze i adwokaci. Wygłoszono wiele mów; w szczególności drobiazgowo rozpatrywano memoryały o potrzebach Polski, wygotowane przez najrozmaitsze partye polityczne. — W konkluzyi przyjęto następującą rezolucyę:

1) Uznając niezbędność autonomicznego ustroju Królestwa Polskiego, przy zachowaniu łączności państwowej i udziału w ogólno-rosyjskiem przedstawicielstwie, ale z oddzielnym sejmem, wybranym przez



W ambulansie Czerwonego Krzyża ros. po bitwie nad Szaho.

powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie, bez względu na narodowość i wyznanie — zebranie uważa za potrzebne odłożyć drobiazgowe określenie granic i treści tej autonomii do wszechstronniejszego opracowania zagadnienia;

2) W tych miejscowościach, w których Polacy tworzą jednę tylko z narodowości, a mianowicie na Litwie i Ukrainie, przyznawane im być mają w całej pełni ich prawa obywatelskie i narodowe, bez wszelkich administracyjnych i prawnych ograniczeń, a natomiast z prawnopaństwowem zabezpieczeniem ich wolności i narodowo-kulturalnego rozwoju.

Król złodziejów, książe Lahovary.

Któż to jest książę Lahowary? Znają go kroniki kryminalistyczne całego świata, znają go więzienia i domy obłąkanych. Książę Lahowary, to król złodziejów międzynarodowych. I oto pan niebezpieczny, którego prawdziwe nazwisko jest Monolescu, ogłosił swoje pamiętniki. Dziwna książka.

Monolescu w roli „causeura'a". W tonie fejletonowym pisze on o swojem życiu, które wprost oślepia gwałtownemi zmianami światła i zmroku. Pamiętniki jego są istną kopalnią dla prokuratorów, adwokatów, sędziów, lekarzów, filozofów i „last but not least" dla złoczyńców. Nad obydnem, bagnistem istnieniem tego zbrodniarza unoszą się, jak lśniące bańki mydlane, te lata, w których jako „skończony gentleman" żyje ze zdobyczy ostatniej wyprawy rabunkowej. Jak bańki mydlane. Jedno dmuchnięcie i wszystko ginie bez śladu.

Jerzy Monolescu urodził się w maju 1871 r. w Rumunii. Jego ojciec był kapitanem. Młodemu chłopcu, nie mającemu ochoty do nauki, a skłonnemu do awanturniczości, miało morze, ten poskromiciel wielki żywiołów niespokojnych, być wychowawcą. Jerzego posłano do szkoły kadetów i tu odrazu zajął pierwsze miejsce wśród kolegów. Mówi on sam: „Kto wie, czy ten instytut nie mógł być dla mnie podstawą świetnej karyery?" Ale uciekł z niego wśród nocy burzliwej. I odtąd już, z pieniądzmi, czy bez pieniędzy, na pokładzie statków, w obcych portach, w awanturach karkołomnych, zawsze ujawnia te same właściwości charakteru: chytrość, zuchwałość bezprzykładną, czelność, cynizm i bezwzględną chciwość cudzego mienia. Czy ubogiemu, zmęczonemu majtkowi wyciąga ostatnie grosze z kieszeni, czy kradnie pugilares milionera, wszystko mu jedno. Złoto rozpływa się w jego rękach jak śnieg. Kocha tylko złoto i wolność. Dla nich gotów jest wszystko poświęcić.

Gdy poselstwo rumuńskie w Atenach odrzuca jego prośbę o bezpłatne odesłanie go do ojczyzny, chłopak 16-letni popełnia zamach samobójczy i pakuje sobie kulę w piersi. Blizkim jest śmierci. I oto zbliża się do jego łóżka królowa duńska Olga. Odwiedziła szpital przypadkiem, rozpłakała się nad samobójcą, otoczyła go najczulszą opieką, odwiedzała go co tydzień osobiście i po trzymiesięcznej kuracyi odesłała go własnym kosztem do ojczyzny.

Ale chłopak nie wytrzymał długo w Rumunii. Nęcił go Paryż. Przez różne kłamstwa i oszustwa dostaje się wreszcie nad Sekwanę i zapisuje się na kursa prawnicze. Ale noce spędza w kawiarniach. Od rodziny otrzymuje tylko 300 fr. miesięcznie, lecz niebawem zaczyna żyć po królewsku. Dzięki kradzieżom, popełnianym w Louwrze, Printemps i Bon Marche, sakiewka jego jest zawsze pełna. Niebawem ma już własną willę, dwie karety, dwa kłusaki, konia wierzchowego i dwa wyścigowe. Najświetniejsze salony Paryża otwierają się przed nim. A on kasy rozbija i kradnie brylanty. Nareszcie dnia 17 kwietnia 1890 roku wydaje się wszystko. Jerzego aresztują pod zarzutem złodziejstwa i oszustwa na sumę 540.000 fr. Sądy skazują go na 4 lata więzienia. Liczy on wtedy lat 19.

„Smutny i przygnębiony tym ciosem — mówi Monolescu — poddałem mu się, ale nie rozpaczałem". Cud! Zmienić zapachy salonów arystokratycznych na odory jaskiniowych więzień i nie rozpaczać! Monolescu wskutek braku subordynacyi i pobicia prawie na śmierć jednego z dozorców więziennych naraził się na różne obostrzenia kary więziennej. Cierpiał straszliwie, ale nie rozpaczał.

Gdy wreszcie przywrócono mu wolność, „Fortuna" znów uśmiechnęła się do niego! Jego cynizm i krew zimna graniczyły z nieprawdopodobieństwem. Z ukradzionemi świeżo klejnotami w kieszeni zmusza on stróżów sprawiedliwości do kornych przeproszeń za „popełnioną omyłkę" — mówi w swoich pamiętnikach. Chcąc wywieść w pole kilku detektywów, którzy zbyt natarczywie obserwowali go w San Francisco, wstępuje w szeregi policyi i sam od grywa rolę detektywa.

Przenosi się ustawicznie z miejsca na miejsce. Gra i przegrywa w Monte Carlo tysiące, setki tysięcy, miliony. Żeni się z kobietą, należącą do najwyższej arystokracyi niemieckiej. Najszczęśliwsze miesiące swojego życia spędza nad brzegiem jeziora Bodeńskiego, gdzie z wielkiem niebezpieczeństwem ratuje od śmierci przyjaciela i jego córkę. Niebawem jednak „Fortuna" znów się od niego odwraca. Stracił wszystko, więc kradnie w Luzernie; potem we Frankfurcie nad Menem wyskakuje z drugiego piętra, aby ujść czyhającej na niego policyi; wreszcie dostaje się znowu do więzienia.

W 23 rozdziale pamiętników opisuje swoje rabunki berlińskie, których zuchwałość jest wprost zadziwiająca. Jakaż nikczemność szczerzy zęby na ostatnich stronicach książki, gdzie Monolescu opowiada, w jaki sposób w pole wyprowadził sędziów i psychiatrów. Dzięki doskonale przeprowadzonej symulacyi obłędu, dostaje się do domu waryatów w Herzberge pod Berlinem, skąd niebawem zbiedz mu się udaje. Ucieka do Rumunii, potem do Ameryki i tu pisze swoje pamiętniki. Na ostatniej stronicy oświadcza, że zamierza rozpocząć nowe i lepsze życie.

Czy Monolescu był obłąkanym? Wybitni lekarze niemieccy uznali go za umysł normalny. Wydaje się niewątpliwem, że Monolescu jest typowym przykładem owej „moral insanity", która łączy nieraz najwyższą energię czynu i nawet pewnego

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

48 Powieść współczesna

na tle stosunków krakowskich

przez R. A.

— Jakoś mi nie dokucza ten pantofelek, panie pułkowniku! — zawołał Władysław.

— A! niech cię kule biją panie zięciu! jesteś rzetelnym niedołęgą i basta!

— Dziękuję!

— I ja także dziękuję ci, papo, że buntujesz mi męża.

— Ty sama zrobiłaś z niego bezwlasnowolnego człowieka, jeździsz po nim, zmarnujesz chłopa a potem — ucieknie od ciebie! ot co jest!

— Dawno już nie widziałam papy w tak grzecznym usposobieniu.

— Sama temu jesteś winna, moja pani!...

II.

Pułkownik miewał swoje gorzko-kwaśne chwile. Nic dziwnego, żył już długo i nic więcej od życia spodziewać się nie mógł, okrom niedomagania w zdrowiu i zupełnego zaniku sił.

Starość ma swoje przykrości!...

Od pierwszej chwili zjawienia się w Wilczych Dolach obłąkanej dzieweczki, pułkownik najrozmaitsze robił kombinacye, by wyświetlić, jaka była przyczyna tej dziwnej choroby.

Były chwile, że w dziwacznem przypuszczeniu, posądzał Alfreda o czyn nieszlachetny, który mógł przyczynić się do tego objawu.

Słowem, niepokoił go pobyt tej chorej na umyśle.

Było to zaiste dziwactwo, tem osobliwsze, iż był z natury swej bardzo wrażliwy na dolę nieszczęśliwych.

Gdy dowiedział się o tem, iż Władysław kupił sąsiedni majątek Ożarów, pułkownik zawołał z przejęciem:

— Chwała Bogu, że będziecie mieli gdzie pomieścić swobodnie swą chorą kuzynkę.

— Tem właściwiej to będzie, panie pułkowniku, gdyż majątek nabyty został za pieniądze siostry Anny, będzie więc mieszkać w własnej rezydencyi.

— Jestem pewny, iż tam w Ożarowie prędzej wyzdrowieje.

Od tej jednak chwili o przeniesieniu zięcia z córką nie było mowy.

Wracając do niewinnej istoty, którą fatalizm pogrążył w ciemności, odbierając władze myślenia — w całym ustroju duchowym tej istoty odbywał się dziwny proces.

Bywały nawet dni, jakoby pełne światła i wiedzy, lecz te objawy nie dla wszystkich były widoczne.

Tylko ciotuchna, która badała dzień po dniu, godzina po godzinie stan jej zdrowia, mogła zauważyc tę korzystną na chwilę zmianę. Lecz wierna zasadzie, iż milczenie jest złotem — mimo pochopności niewiast jej wieku do gadulstwa — milczała, jak ryba i studyowała w dalszym ciągu swą pupilkę, którą pokochała całą duszą.

Pewnego dnia, gdy do pokoju Anny wszedł doktor Rote, chora powitała go, jak zwykle, uśmiechem i biorac jego rękę w swą dłoń maleńką, powiodła go do okna i ukazując złociste promienie słoneczne, szepnęła jakimś grobowym, przytłumionym głosem:

— Słońce!...

Doktor na uśmiech jej odpowiedział uśmiechem i biorąc ją za obie ręce, zagłębił swój wzrok w źrenicach dziewczęcia.

Patrzyła nań śmiało, bez bojaźni, nie opuszczając wzroku.

— Piękne słońce, prawda?

Skinęła mu głową.

Doktór puścił ręce dziewczeki i badał uważnie, gdzie zwróci swój wzrok ponownie.

Odwróciła się do okna, tam, gdzie słońce widziała przed chwilą.

Okno wychodziło na najpiękniejszą część

jako pośrednik w udzielaniu tanich pożyczek i wyłudzał od naiwnych w ten sposób od 40-stu do 100 koron na „koszta“. Od jakiejś wdowy po generale wyłudził kartki zastawnicze na klejnoty, wartości 8.000 koron i sprzedał je. — Gdy do policyi poczęły napływać doniesienia, zwąchał Orange pismo nosem i uciekł z Wiednia, nie wiadomo na razie dokąd.

Prawdopodobnie wiedział o nastąpić mającem aresztowaniu, gdyż ma za żonę siostrę wyższego urzędnika policyi wiedeńskiej.

Z Poznania donoszą, że Ed. Rygier obejmuje nadal dyrekcyę teatru polskiego w Poznaniu.

Losowanie sędziów przysięgłych na kadencyę czerwcową odbędzie się dnia 8 maja br. w południe w prezydyum sądu krajowego karnego.

Meningitis. Przed kilku dniami zmarł w Grzegórzkach na zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych 8letni Roman Węgrzyn. Sekcya przeprowadzona przez docenta dra Horoszkiewicza wykazała typowy wypadek „meningitis“, gdyż chłopczyk ten zmarł po kilkugodzinnej zaledwie chorobie.

Przy sekcyi skonstatował doc. dr Horoszkiewicz, że opony mózgowe były silnie zapaleniem dotknięte, a pod oponami znalazł wypocinę ropną. Docent dr Droba i docent dr Kuczera zabrali błonę śluzową z nosa zmarłego celem przeprowadzenia badań bakteryologicznych dla krajowej rady zdrowia.

Bezpłatną jazdę fiakrem urządził sobie we środę po południu w przystępie dobrego humoru 19 letni czeladnik introligatorski Karol Stypuła. Podpity czeladnik korzystając z chwilowej nieobecności woźnicy wsiadł w Rynku głównym na kozioł dorożki nr 26 i począł szybko jeździć po Rynku i ul. Grodzkiej. Gdy wreszcie zatrzymano dorożkę, na której siedział rozbawiony Stypuła, ten nie chciał opuścić kozła, lecz nadto obrzucił obelgami policyanta. Wobec tego amatora bezpłatnej jazdy aresztowano.

Z nędzy drukowej. Przed kilku dniami przyaresztowała policya 6 letniego Jana i 5 letniego Józefa braci Banachów, którzy podczas zimnej nocy spali w pace na pl. Wolnica. Chłopcy zbiedzeni, obszarpani, nie mają żadnej opieki rodzicielskiej, gdyż ojciec ich odsiaduje karę w kryminale, a matka nałogowa pijaczka nie troszczy się wcale o swoje dzieci. Chłopców odstawiła ekspozytura policyi w Podgórzu do magistratu dla zaopiekowania się nimi.

Nałogowy złodziej. Onegdaj aresztowała ekspozytura policyi w Podgórzu za kradzież gołębi 15 letniego Jana Salawę, rodem z Sieprawia,- nałogowego złodzieja. który przed kilku dniami wydalony do gminy przynależności, uciekł stamtąd i przybył do Płaszowa. Tutaj wszedł przez dach, zrobiwszy w nim przedtem otwór do komórki i zabrał z niej palaczowi kolejowemu Stanisławowi Znańskiemu 5 gołębi, wartości 16 K. Skradzione gołębie chciał złodziej natychmiast sprzedać zwrotniczemu kolejowemu Józefowi Lindzie, lecz gdy ten kazał Salawie przyjść nazajutrz po pieniądze, złodziej obawiając się zasadzki w pół godziny przyszedł do mieszkania Lindy i odebrał gołębie. Przy chowaniu gołębi za pazuchę jeden wymknął mu się z ręki i uciekł. Pozostałe zaś cztery gołębie sprzedał Salawa Pawłowi Czapli za 60 hal. Złodzieja jednak przytrzymano, a poszkodowany gołębie odebrał od Czapli

Zgubiono. P. Maksymilian Wilczyński zawiadomił wczoraj ekspozyturę policyi w Podgórzu, że zgubił portfel z wekslem na 200 koron.

Z Towarzystwa Tatrzańskiego.

W niedzielę odbędzie się walne zgromadzenie członków Tow. Tatrzańskiego, na którem załatwioną zostanie ostatecznie sprawa **budowy hotelu przy Morskiem Oku.**

Ze względu na ważność tej sprawy dla naszej turystyki, cytujemy ustęp sprawozdania wydziału, dotyczący tej kwestyi:

Zeszłoroczne walne zgromadzenie Tow. Tatrzańskiego upoważniło Wydział do wybudowania drewnianego hotelu przy Morskiem Oku na podstawie planów p. Władysława Rutkowskiego, architekty i profesora szkoły rzeźbiarskiej w Zakopanem.

Do wykonania powyższego celu miał posłużyć fundusz pozostały po dwu spalonych (1898) schroniskach przy Morskiem Oku, wewnętrzna pożyczka zebrana u członków na podstawie obligów, tudzież pożyczka amortyzacyjna na hipotekę dworca tatrzańskiego do wysokości 40000 koron.

Wielokrotne starania w krajowych instytucyach we Lwowie i Krakowie o uzyskanie odpowiedniej sumy, prośba wniesiona do Sejmu o uzyskanie znaczniejszego zasiłku, nie odniosły dotąd pożądanego skutku. Wydział nie łudził się zresztą nadzieją rychłego uzyskania pożyczki, lecz ze względu, że koszta wybudowania hotelu z wewnętrznem urządzeniem wyniosą do 80.000 koron, rozpoczął starania o uzyskanie dwu pożyczek $4^{1}/_{2}\%$ w Kasie oszczędności m. Krakowa, jednej na 30.000 koron, spłacalnej w 25 latach, a drugiej na 50.000 koron, za poręczeniem hr. Władysława Zamoyskiego, spłacalnej w 29 latach.

Dotyczący wniosek względem zaciągnięcia pożyczki **80.000 koron** przedłoży wydział tegorocznemu walnemu zgromadzeniu. Rokowania w tej mierze są na ukończeniu, gdyż komisya rzeczoznawców zbadała już na miejscu wartość dworca tatrzańskiego i wartość gruntów, a w tych dniach odbyło się ostateczne uregulowanie hipoteczne dojazdu do dworca tatrzańskiego.

Po podjęciu w b. r. pożyczki wydział przystąpi do budowy hotelu, tak, aby tenże przed sezonem r. 1907 mógł być ukończony i licznym turystom dać upragniony przytułek w tym uroczym zakątku kraju.

Przy tej sposobności podnosimy protest członków tarnowskich, wniesiony przez radcę szkolnego delegata Kornickiego, odczytany na zeszłorocznem zgromadzeniu z dnia 17 kwietnia przeciw budowie drewnianego schroniska; protest ten jednak nie był bliżej uzasadniony na walnem zgromadzeniu z dnia 12 maja 1904, nadto i wiec członków Tow. w Zakopanem oświadczył się przeważną większością dnia 10 sierpnia 1904 przeciw budowie muro-

---

Naokoło teatru.

Bigos teatralny.

(*Odezwa obywateli. — Papierowa bomba i papierowy granat. — Dyablik drukarski.— Ci co bojkotują i ci co nie bojkotują*).

Odezwy, oświadczenia, petycye bez końca i miary! Każdy dzień przynosi nam nowe enuncyacye w sprawie teatralnej, i doprawdy niewiadomo, co świetna Rada miejska pocznie z tym bigosem, który nawarzyła, zwlekając z załatwieniem przesilenia dyrektorskiego. Jeżeli istotnie Rada miejska chciałaby wszystkie projekty, jakie się wyłoniły w kwestyi teatralnej należycie ocenić i omówić, musiałaby chyba z 10 posiedzeń na to poświęcić i chyba w lipcu przyszłoby do rozstrzygnięcia.... Na szczęście, krótkość czasu i energia prezydenta Leo stoją na zawadzie przydługiej odwłoce i dyskusyi. Konieczną jest rzeczą, choćby ze względu na położenie artystów, którzy muszą się zawczasu upewnić co do odnowienia kontraktów, aby sprawa teatralna jak najprędzej została załatwioną.

Z odezw i enuncyacyj, jakie się pojawiły, wymienić należy naprzód pismo **grona obywateli miasta** (150 podpisów) do Rady miejskiej.

„Świetna Rado! Grono podpisanych zaniepokojone o los teatru naszego miasta wzniesionego przez Kraków: „Narodowej sztuce“ zwraca się do świetnej Rady z patryotycznym apelem, aby świetna Rada raczyła wziąć na uwagę okoliczność, że w minionem sześcioleciu teatr nasz bardzo rzadko stał na artystycznym poziomie że przeto bardzo znaczna liczba osób miłujących sztukę dramatyczną, była pozbawioną tej szlachetnej uciechy, dającej duszy inteligentnego człowieka wizyę prawdy i piękna. Prosimy, aby świetna Rada nie dopuściła do tego, aby teatr nasz miał być w dalszym ciągu miejscem widowisk niższego rzędu, podanych w sposób nie mający ze sztuką nic wspólnego.

Okoliczność, iż między ubiegającymi się o dzierżawę teatru jest Wyspiański nadaje konkursowi niezwykłe znaczenie i votum świetnej Rady nabiera wobec tego niezwykłej powagi i będzie sądzone nie tylko przez teraźniejszość, ale i przez przyszłość.

Podpisani zwracają się do świetnej Rady w imieniu tych wszystkich, którzy w teatrze obok miejsca szczerej rozrywki widzą świątynię, gdzie sztuki plastyczne spojone z dramatem podnoszą duszę widza w świat wiecznego, piękna z usilną prośbą aby nasz teatr dostał się w ręce dające gwarancyę, że będzie on tem, czem go chciał mieć Kraków budując milionowy gmach — to jest ostoją i kolebką naszej sztuki dramatycznej i miejscem najwyższej uciechy umysłowej“.

(Odezwa powyższa zawiera znowu *zbyt surową i niesprawiedliwą* ocenę działalności obecnej dyrekcyi, której nie byłoby trudno głosowi temu przeciwstawić głosy wielu krytyków, zawierające wręcz odmienne poglądy).

Bomba, skonstruowana przez pp. Rydla i Feldmana, przeciw dyrekcyi p. Kotarbińskiego, zawierająca 10 podpisów różnych autorów polskich (*z których pięciu* wcale w krak. teatrze sztuk swoich jeszcze nie wystawiło) uzyskała jeszcze powiększenie materyału wybuchowego w postaci dwu dalszych podpisów pp. Kisielewskiego i Kaźm. Rakowskiego. Z okazyi rzucenia owej bomby *dyablik drukarski* spłatał pysznego figla J. Żuławskiemu.

P. Jerzy Żuławski wzorem Zapolskiej, ogłasza bowiem następujące zastrzeżenie w „Słowie Polskiem“:

> „Wobec oświadczenia amatorów dramatycznych w sprawie dzierżawy krakowskiego teatru, a opatrzonego między innemi i moim podpisem, muszę w imię prawdy zaznaczyć, że podpisałem za pośrednictwem p. L. Rydla tekst oświadczenia bez §. 4. Nie chcę przez tę uwagę w niczem ubliżyć p. Wyspiańskiemu, którego cenię niezmiernie jako wielkiego poetę i dramaturga, ale zaznaczyć muszę, że nie jego jednego uważam za godnego kandydata na dyrektora teatru krakowskiego, którego powodze-

rodzaju bohaterstwo z najniższymi instynktami moralnymi.

Z KRAJU.

Nowy Sącz. Tutejszy park Jordana pozostający pod zarządem nauczyciela szkoły ludowej p. Kowalskiego, przeszedł w ręce tutejszego Sokoła.

Z tej sposobności korzystają interesowani rodzice, mając nadzieję, że w przyszłości szczególniejszą opieką zostaną otoczone dzieci niższych oddziałów i że wpisowe wynosić będzie jak dawniej po 1 K. a nie 2 K.

Co słychać w mieście? 28-go kwietnia.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Pawła od Krzyża i Witalisa. — Jutro w sobotę Piotra męcz. i Hugona. — Pojutrze Niedziela Biała, Katarzyny Sen.

Piątek.

Teatry zamknięte.

Sobota.

Teatr miejski: „Śmierć Wallensteina" tragedya w 5 aktach i 9 odsłonach Fryd. Schillera.

Teatr ludowy: „Kraj" benefis F. Stradiota.

Święcone w Resursie Urzędniczej o 8 wieczorem.

Zgromadzenia: Zgromadzenie przedwyborcze w sali rady m. o godz. 7·30 wieczór.

Walne zgromadzenie Tow. „Samopomoc" lekarzy" w sali Domu lek. o godz. 5 po poł.

Wielkanoc (Woskresenije) według gr. kat. obrządku przypada b. r. w niedzielę (t. j. dnia 30 kwietnia). Początek wielkotygodniowych nabożeństw w tutejszej gr. kat. parafialnej cerkwi jest następujący:

Wielki Czwartek: Suma z nieszporami o godz. 8-ej, o 6-tej godz. wieczorem jutrznia i 12 ewang. o męce Pańskiej.

Wielki Piątek: o 12-ej godz. w południe nieszpory i położenie do grobu Zbawiciela. O 6 godz. wieczorem odśpiewa chór amatorów psalmy pasyjne.

Wielka Sobota: Nabożeństwo o 8 godzinie z rana.

Wielka Niedziela: Resurekcya o wpół do 8-ej godz. z rana, suma o 10 godz., nieszpory o 4 godz. Takssmo w poniedziałek i we wtorek.

Teatr ludowy. Artyści zajęci są ciągle próbami ze sztuki „Kraj", która ukaże się w sobotę 29 na benefis p. Feliksa Stradiota, reżysera teatru ludowego.

„Królowa Przedmieścia". W ubiegłą niedzielę odbyło się jubileuszowe przedstawienie popularnej sztuki Konstantego Krumłowskiego pt. „Królowa Przedmieścia". — Na przedstawieniu zgotowano autorowi serdeczną owacyę. Było to trzechsetne przedstawienie tej sztuki na scenach teatrów galicyjskich.

Trzeci maja. Uroczysty obchód ku uczczeniu 114-ej rocznicy uchwalenia wiekopomnej Konstytucyi, który odbędzie się w najbliższą środę, w sali krakowskiego „Sokoła", zapowiada się znakomicie. Odczyt wygłosi docent Uniwersytetu Jagiell. dr St. Kutrzeba, w części wokalno-muzykalnej, wykona śpiew solo, znana zaszczytnie na niwie wokalnej, panna M. Deisenberg, a śpiewy chóralne, zawsze chętny do współudziału w obchodach narodowych, chór akademicki, pod batutą pana Bolesława Wallek Walewskiego.

Inne punkty programu, nad którego rozwinięciem komisya obchodowa gorliwie pracuje, będą niebawem ogłoszone.

Komitet dla sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do kraju urządza szereg wieczorów artystycznych na prowincyi, celem pomnożenia funduszów. Pierwszy taki wieczór odbędzie się w Wieliczce dnia 6 maja w sobotę, z uprzejmym współudziałem prof. A. Leszczyckiego, poety Edm. Biedera, Gabrysia, pianisty, B. Walewskiego i Prz...

Tyfus plamisty. Przedwczoraj przewiozło pogotowie ratunkowe z domu przy placu Bawół l. 2, o godz. 4 po południu, na oddział chorób zakaźnych do szpitala św. Łazarza fryzyerkę Bienenfeld, u której skontatowano pewne oznaki tyfusu plamistego. Całą rodzinę chorej, składającą się z 6 osób, przewieziono równocześnie do schroniska brata Alberta na 14-dniową kwarantannę. Mieszkanie, zajmowane przez rodzinę Bienenfeldów, poddano ścisłej desinfekcyi. Wypadek ten jest ściśle odosobniony.

Nagła śmierć. We środę o godz. 2 po południu zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Wielopole l. 8, do szewca, w domu tym zamieszkałego, który we własnem mieszkaniu padł nagle na ziemię, nie dając znaku życia. Pogotowie skonstatowało już tylko śmierć, wskutek udaru sercowego. Zwłoki pozostawiono na miejscu.

Za oszustwa ściga policya wiedeńska listem gończym b. komisarza tamtejszej policyi, dra Henryka Orange'a, pochodzącego z Krakowa.

Dzienniki wiedeńskie donoszą: Znany w Krakowie z procesu Strumpfnerówny Henryk Orange, były koncepista policyi w Wiedniu, uciekł po spełnieniu licznych oszustw w Wiedniu. — Orange postąpił sobie swego czasu brzydko wobec p. S., która go przez szereg lat utrzymywała, a którą potem zostawił na lodzie. Panna S. wykonała — nieudały — zamach na Orange'a, za co sąd wiedeński skazał ją w marcu 1902 r. na 4 miesiące więzienia. Rozprawa wykazała tyle brudnych czynów Orange'a, że wyrzucono go ze służby policyjnej, poczem udało mu się otrzymać posadę koncypienta u jednego z największych adwokatów wiedeńskich.

Aby wydostać środki na hulaszcze życie, puścił się Orange na pole oszustw i sprzeniewierzeń. Szefowi swemu sprzeniewierzył powierzoną mu do wysyłki pocztowej kwotę kilkuset koron; ogłaszał się po gazetach,

---

parku. Jak raz w tej chwili Władysław Takota szedł zwolna ku pałacowi.

Ujrzała go i klaszcząc w ręce, zawołała:

— Władek!

Postępowała za nim wzrokiem, a gdy znikł jej z oczu, opuściła głowę na piersi i naraz spochmurniała.

Doktór starał się doprowadzić ją do poprzedniej samowiedzy, ale napróżno.

Tego rodzaju sceny powtarzały się kilka razy w ostatnich czasach. Był to widoczny zwrot ku lepszemu.

Pani Ewelina, zawiadomiona o tak szczęśliwym objawie, zainterpelowała razu pewnego doktora Rotego.

Ten odrzekł:

— Skłamałbym, gdybym kuzynie pani przyznał bezwarunkowy powrót do zdrowia....

— A jednak....

— Tak, rozumiem panią, są pewne odblyski, lecz do zupełnego wyleczenia bardzo jeszcze daleko!

— Ciocia jednak wie coś więcej, aniżeli ja i pan doktór, ale ta poczciwa dusza obawia się, aby, w razie polepszenia zdrowia Anulki, nie zabrano jej z pod opieki ciotuchny.

— Należałoby wytłomaczyć staruszce, że tym sposobem krzywdę czyni naszej pacyentce. Któż, jeżeli nie ja, powinien wiedzieć o każdym nowym objawie u chorej.

— Na tym punkcie jest ona nie wzruszoną, moje przedstawienia nie zdały się na nic.

— To może pani raczy poprosić ją do mnie, zdaje się, iż potrafię przekonać ją o ważności tej kwestyi.

— Z całą chęcią, natychmiast!

Podniosła się z krzesła i wyszła pospiesznie, by spełnić życzenie lekarza.

Rzeczywiście krokiem nad wiek szybkim staruszka zbliżała się za chwilę do doktora.

— Pan doktór życzył sobie mej obecności?

— Tak, łaskawa pani! Proszę zająć miejsce tu na kanapce.

— Widzę, że tu zanosi się na długą konferencyę, a tam Anulka potrzebuje mej obecności.

— Zaczeka!

— O cóż chodzi panu doktorowi?

— Właściwie, osobiście o nic nie chodzi, ale o pupilkę pani, co do której posądzam panią o nieszczerość.

Staruszka opuściła głowę i milczała.

— Czasami zdarza się tak, dobra pani, że ktoś przez przywiązanie do chorej osoby źle zrozumiane, szkodzi bezwiednie zdrowiu, a czasami i życiu ukochanych przez siebie osób.

— Jak ja to mam rozumieć?

— Zupełnie literalnie!

— Czyby zagrażało niebezpieczeństwo jakie Anulce?

— Jeśli ja będę forsował środki, bez których chora mogłaby się obejść... to... to może bardzo ujemnie wpłynąć na jej organizm, a głównie na umysł.

— Ach, mój Boże!

— Zatem należy mi zawsze powiedzieć wszystko, co dotyczy tej miłej dzieweczki.

Ciotuchna parę razy otwierała usta, jakby chciała powiedzieć coś... i zamykała je... widocznie z wahaniem.

— Widzę, że tam na dnie zacnej duszy masz pani jakąś tajemnicę, dotyczącą swej pupilki.

— Tak... to jest... bo powiem panu doktorowi, że jak mnie kto prosi o sekret, a ja przyrzeknę, nie jestem w możności złamać danego słowa.

— Przypuszczam, że nie znajdujesz się pani obecnie w tem położeniu?

— Właśnie przeciwnie!

Doktór omal nie podskoczył na fotelu.

— Więc to moja pacyentka prosiła panią o zachowanie w tajemnicy... ale czego?...

— Bo to widzi szanowny pan konsyliarz. Anulka już od dni kilku nie jest obłąkaną!

(Ciąg dalszy nastąpi).

wanego schroniska tak ze względów finansowych, jakoteż i hygienicznych.

Tyle sprawozdanie. Dodać trzeba, że Towarzystwo w obecnej chwili posiada **na budowę hotelu własnego funduszu tylko 3.079 koron**; hotel więc wybudowany będzie w całości za pożyczane pieniądze w kwocie 80.000 koron.

Z innych punktów sprawozdania podnieść należy z uznaniem organizowanie **oddziału Babiogórskiego**. Wstyd po prostu, że tak długo pozwoliliśmy na Babiej Górze rządzić się **Niemcom**. W celu zwrócenia prądu turystycznego także w inne strony naszego kraju, jak np. na Babią Górę, a przedewszystkiem w celu zawiązania oddziału Babiogórskiego, upoważnił Wydział ze swego grona do kroków przedwstępnych dra Hugona Zapałowicza, który do tej chwili zjednał przeszło 60 nowych członków i zwolenników, chcących przystąpić do zawiązania wywiadowczego oddziału z siedzibą w Makowie lub Suchej. — Czy to tylko nie będzie słomiany ogień?

Prawdziwym skandalem jest, że sprawa **drogi i mostu** na Białce nie została jeszcze uregulowaną. Nie można winić o to Towarzystwa, jest to skandalem dla władz galicyjskich zarówno autonomicznych jak rządowych. Wydział Towarzystwa pisze:

„Wielokrotne starania, podejmowane u władz krajowych austryackich i węgierskich o zbudowanie nowego mostu na Białce przy Łysej Polanie, uprzystępnienie drogi do Jaworzyny Spiskiej, a tem samem skierowanie prądu turystycznego z Węgier do Morskiego Oka i do Zakopanego i na odwrót, ułatwienie Polakom przystępu na Spiż, nie zostały jeszcze ostatecznie załatwione".

Tak więc na głównym szlaku na Węgry zależeć będziemy i w bieżącym roku od buty pruskiej Hohenlohego i od stanu wody na Białce, przez którą w razie deszczu niebezpieczną jest przeprawa.

Wreszcie zaznaczyć wypada z ubolewaniem, że w Tow. Tatrzańskiem nie widać wcale objawów pożądanego wzrostu i rozwoju. Członków liczy Towarzystwo tylko 1864 (wielu z tego istotnie, a nie tylko de nomine należy do towarzystwa?). Dochody wynoszą 20.324 kor. Towarzystwo Tatrzańskie powinnoby być jednem z największych i najpopularniejszych towarzystw polskich, zarówno ogniskiem życia narodowego, jak sportu turystycznego. Ale snadź my Polacy nie lubimy fatygi turystycznej, a reprezentanta narodowego życia widzimy — w hrabim Antonim Wodzickim — i jego robimy prezesem. Oto galicyjski system!

---

nie i rozkwit gorąco mnie obchodzą.

Wenecya dnia 19 kwietnia 1905. *Jerzy Żuławski.*

Czytelnicy zauważyli, że w pierwszym wierszu oświadczenia p. Żuławskiego wydrukowano zamiast „autorów" — *amatorów*. Ten *lapsus* drukarski zawiera mimowolną złośliwą ocenę działalności kilku pp. autorów, którzy podpisali odezwę, a z których połowa ma istotnie prawo raczej do nazwy *amatorów* niż *autorów* dramatycznych.

Zresztą p. Kotarbiński na bombę odpowiedzieć może snadnie ręcznym granatem. I panu Kotarbińskiemu nie trudno było zebrać garści podpisów innych autorów dramatycznych, którzy do śmiesznego bojkotu sceny krakowskiej przyłączyć się nie myślą. Więc pp. *Nowaczyński, Kasprowicz, Krzywoszewski, Rittner, Kozłowski, Staszczyk, Mańkowski* i inni wysłali listy do dyrekcyi, iż nie solidaryzują się z odezwą grona *dziesięciu kolegów*. Inni, jak Kawecki, którego nową sztukę niebawem ujrzymy na scenie krakowskiej, zajmują stanowisko zupełnie neutralne.

Więc pan Kotarbiński, co w imię sprawiedliwości słusznie zaznaczyć należy (przyznajemy mu to, jakkolwiek stanowczo oświadczamy się za kandydaturą Solskiego), nie zupełnie jest pozbawiony obrońców, względnie życzliwie neutralnych przyjaciół — i mógłby snadnie na papierową bombę odpowiedzieć papierowym granatem. Ale zaiste, dość już tej papierowej wojny!

TELEGRAMY „NOWIN"

W przeddzień bitwy morskiej.

LONDYN. Eskadra adm. Nebogatowa przejechała dziś przez cieśninę Malakki. Lada chwila nastąpi połączenie jej z flotą Rożdiestwieńskiego.

Tokio. (B. Reutera). O planach i ruchach sił japońskich panuje tu zupełna nieświadomość, bo rząd przestrzega ściśle tajemnicy. Doniesienie o zaprowadzeniu na Formozie wyjątkowego stanu wojennego, było jedyną urzędową publikacyą w ostatnich dniach.

Zapowiedź połączenia się floty Rożdiestwieńskiego z eskadrą Nebogatowa, rząd i ludność przyjmują ze spokojem.

Saigon. Doniesienie aj. Havasa. Wszystkie okręty transportowe, oraz okręt szpitalny „Orel" opuściły wczoraj przed południem wewnętrzną zatokę Kamrangh, wewnątrz której pozostały tylko cztery niemieckie okręty przewozowe. — Rosyjska flota stoi na zewnątrz zatoki wielkiem półkolem od przylądka Vazella do małego cyplu półwyspu Kamrangh. — Łodzie torpedowe rekognoskują na wszystkie strony. Admirał Rożdiestwieński zdaje się oczekiwać przybycia eskadry Niebogatowa. Admirał Jonguiers na pokładzie krążownika „Descartes" przejechał koło floty rosyjskiej i powrócił do Saigonu. Skonfiskowane niedawno przez Rosyan łodzie frachtowe jechały pod niemiecką flagą.

Z Rosyi.

Taszkent. (Ros. aj. tel.). Afganistańska załoga została wzmocniona. Do Heratu przetransportowano baterye moździerzy.

Petersburg. Pet. aj. tel. oświadcza ze źródła oficyalnego, że zupełnie nieprawdziwem jest doniesienie pism zagranicznych, jakoby aresztowani niedawno Leontjewa i inni rewolucyoniści zamierzali wykonać zamach na życie cesarzowej-wdowy. Spisek taki nie istniał. Również nieprawdą jest pogłoska, jakoby Leontjewa starała się o uzyskanie godności damy pałacowej. Ani jej pochodzenie, ani jej wychowanie nie mogły jej ośmielać do podobnych starań. Większą część życia spędziła ona w Szwajcaryi, głównie w Lozannie, gdzie studyowała medycynę.

Święta.

Petersburg. Car tym razem przepędzi święta wielkanocne nie w pałacu Zimowym, tylko w **Carskiem Siole**. Odpadną więc zwykłe z okazyi tych świąt przyjęcia.

„Wskazówki dla gubernatorów".

Petersburg. Urzędowa petersburska ajencya telegraficzna ogłasza:

Ukaz carski z dnia 3 marca b. r. o naradach nad ogólnemi kwestyami państwowemi został przez rozmaitych gubernatorów rozmaicie zrozumiany. Minister spraw wewnętrznych wypracował więc jako wskazówki dla gubernatorów postanowienia, które też Rada ministeryalna zatwierdziła.

Postanowienia te zabraniają narad nad ustawami zasadniczemi, sprzeciwiającemi się zapowiedzianym reformom. Tak samo zabronione są narady zgromadzeń ziemstw, rad miejskich i szlachty, które podkopują zapowiedziane reformy. **Związkom, zatwierdzonym przez rząd, wolno radzić nad zapowiedzianemi w ukazie reformami, jednakże z wykluczeniem jawności.** Chociaż zabronione są narady niedozwolonych stowarzyszeń, to jednak gubernatorowie powinni pamiętać o tem, że wspólna narada nad udoskonaleniem urządzeń państwowych osobom prywatnym **nie powinnaby być utrudnioną**, o ile gubernatorowie nie sądzą, że przez to nastąpi naruszenie **spokoju publicznego**. Ani instytucyom rządowym, ani osobom urzędowym z ściśle ograniczonym zakresem działania **nie wolno się zwracać z podaniami do cara**. Na żaden wypadek ukaz z 3 marca nie zezwala na naruszenie istniejących ustaw przez osoby prywatne lub instytucye.

Gen.-gubernator Moskwy.

Petersburg. (Ros. aj. tel.). Zniesiona czasowo w styczniu 1904 posada jenerał-gubernatora Moskwy, na podstawie ukazu cara została znowu przywrócona. Administracyjne i policyjne kierownictwo Moskwy pozostanie w ręku oberpolicmajstra Wołkowa pod naczelną kontrolą jenerał-gubernatora.

Jenerał-gubernatorem Moskwy został zamianowany honorowy opiekun moskiewskiej rady pupilarnej i zakładów carowej Maryi, b. policmajster w Moskwie i Petersburgu, jenerał Kozłow.

Ruch między unitami.

Lwów. Według doniesienia „Słowa Polskiego" z Warszawy, w okolicach z ludnością unicką ogromnie ostatnimi czasy wzmógł się ruch religijny. W ciągu r. 1904 w czterech tylko powiatach: radzyńskim, bialskim, włodawskim i konstantynowskim, przynajmniej 3000 osób już jak gdyby pogodzonych z prawosławiem, teraz z n o w u z a p r z e s t a ł o u c z ę s z c z a n i a d o c e r k w i i spełniania obrządków religijnych prawosławnych. Między ludem rozeszła się teraz wydana świeżo przez Towarzystwo opieki nad unitami odezwa, wzywająca do wytrwania w wierze.

Pożary.

Lwów. Do „Słowa polskiego" donoszą z Brodów: W Ponikwie, własności hr. Borkowskiej wybuchł wczoraj pożar, który zniszczył dwadzieścia kilka zabudowań i cerkiew. Spaliło się także trochę bydła.

Przemyśl. Od 9 wieczór szerzy się w Przemyślu silny pożar. Przewody telefoniczne i telegraficzne były chwilowo przerwane. Straż pożarna pracy przy pomocy wojska pracuje z wysiłkiem.

Pożar widocznie zdołano zlokalizować i nie przybrał on większych rozmiarów, skoro lwowskie Biuro korespondencyjne dotąd (godz. 1 w południe) nie otrzymało żadnej urzędowej depeszy.

Przemyśl. Pożar wybuchł w największej w mieście kamienicy Eisnerowej. Po dłuższych

wysiłkach zdołano go zlokalizować. Szkoda wynosi 60 000 kor.

Pomnik Chmielowskiego.

Lwów. Sprawa uczczenia Piotra Chmielowskiego pomnikiem grobowym na cmentarzu Łyczakowskim zbliża się do pomyślnego zakończenia. Komitet poczynił starania, aby odsłonięcie pomnika odbyć się mogło w październiku r. b. Dotąd ze składek zebrano na ten cel 2454 kor.

Delcasse i kwestya Marokkańska.

Paryż. Jaurés w „L'Humanité" ponawia dziś atak przeciw Delcassé'mu. Dziennik pisze: Prez. min. Rouvier dał do poznania w Izbie, że Niemcy dopiero po nieszczęśliwej dla Rosyi bitwie pod Mukdenem zmienili swą taktykę w kwestyi Marokkańskiej, tymczasem pokazuje się, że rząd niemiecki już w listopadzie 1904 r. zwrócił uwagę na nieprzyjemną w skutkach dla Niemiec francuską politykę co do Marokka. Jeżeli tak, należy żądać od Delcassé'go wszelkiego zadośćuczynienia.

Z ostatniej chwili.

Pożar. Wczoraj około 4 po południu w domu pod l. 3 przy ul. Grodzkiej na parterze pękła rura gazowa. Prawdopodobnie gaz uchodził i zapalił się skutkiem nieostrożności mieszkańców. Straż (pluton I z naczelnikiem Nowotnym) ugasiła szybko ogień.

Nowa opera. W teatrze miejskim we Lwowie wystawiono wczoraj nową operę dyrektora lwowskiego konserwatoryum muzycznego, Mieczysława Sołtysa „Rzeczpospolita babińska".

Różne wiadomości.

„Tajny parlament rosyjski". Dziennik paryski „Le Rappel" donosi z Eydkun, pogranicznej stacyi rosyjsko-niemieckiej, że w jednej z wielkich sal w Petersburgu odbył się potajemnie prawdziwy parlament rosyjski, który przed paru dniami zakończył swe prace całotygodniowe. Składali go literaci, uczeni i 30 wybitnych przedstawicieli kupiectwa i przemysłu. Było też kilka kobiet w roli deputowanych. Jak w prawdziwej Izbie poselskiej, potworzyły się partye, a socyaliści rewolucyjni zajęli ławki po lewicy. Uchwalono dążyć do obalenia absolutyzmu.

Zamordowanie rezydenta chińskiego w Tybecie. Do Szangaju nadszedł telegram z granicy Tybetu, donoszący, iż chiński rezydent, czyli t. zw. „amban" został z całym składem podwładnych sobie urzędników chińskich zamordowany przez Tybetańczyków w Batangu. Batang, miasto chińskie, leży w prowincyi Szeczuen, nad samą granicą Tybetu. Amban był zdaje się w podróży do Pekinu z Lassy, gdzie, jako reprezentant państwa chińskiego zasiadł od początku zeszłego tygodnia w tybetańskiej radzie administracyjno-politycznej. Rząd chiński wyśle niewątpliwie wojsko dla ukarania morderców i pociągnięcia do odpowiedzialności tybetańskich władz granicznych.

Wychodźtwo do Kanady i Prus z Galicyi wschodniej wzmaga się ciągle. Zaledwie stopniały śniegi wyruszyło wiele familij, które sprzedawszy grunty i chaty poszły za Ocean szukać lepszego losu. Prawie nie ma tygodnia, aby jaka partya nie wyjeżdżała. Brak zarobku, przednowek i bardzo niska płaca są głównymi motywami tego wychodźtwa. Tym emigrantom, którzy z. r. wyjechali do Kanady nieźle się powodzi, bo od czasu do czasu przysyłają stamtąd nawet po kilkaset koron, co jest wielką zachętą i bodźcem dla pozostałych do wędrówki za Ocean. Do Prus wyjechało także wiele ludzi, ale ci wrócili wnet i z pewnością oni sami, ani inni drugi raz nie dadzą się już namówić.

W całej Szwajcaryi panuje dotkliwe zimno. W niedzielę wielkanocną nawiedziła kilka okolic gwałtowna burza śnieżna.

W armii belgijskiej jest dość dużo Polaków, a właściwie Belgijczyków, pochodzenia polskiego, bo prócz nazwiska nie w nich więcej z przynależności ich do Polski nie pozostało; są to po największej części potomkowie emigrantów, osiadłych i zaaklimatyzowanych tutaj po roku 1830; wszyscy oni prawie zajmują wyższe stanowiska wojskowe, tak np. pułkownik Zboiński w Antwerpii.

Ile zwierząt żyje na świecie? Paryskie muzeum ułożyło statystykę świata zwierzęcego, według której na ziemi i morzach żyje około 400.000 gatunków zwierząt, znanych uczonym i przez nich opisanych. Samych owadów jest przeszło 280.000 gatunków, natomiast ptaków tylko 13.000 gatunków, ryb 12.000 gatunków, gadów i płazów 8.300 gatunków, pomiędzy tem 1.610 gatunków węży, mięczaków 50.000, amphibii 13 000, pająków 20.000, jeży 3.080, a robaków 8 000 gatunków.

Tajemnica w grobie. Z cenną tajemnicą zmarł w amerykańskiem miasteczku Takoma, mieszkaniec tamtejszy John Smith, a zmarł właśnie w tych dniach, gdy miał zaspokoić ciekawość swoich przyjaciół. Od szeregu lat, corocznie o tej samej porze znikał on tajemniczo z Takoma na czas jakiś i stale powracał z nadejściem zimy, przynosząc z sobą zawsze zapas złotego piasku, wartości kilka tysięcy koron. Wszelkie wypytywania się go o źródło, wszelkie badania i podpatrywania, były bezowocne. Przed kilku dniami, gdy Smith zasłabł poważnie, zawołał do siebie swego serdecznego przyjaciela, aby mu powierzyć tajemnicę. Powiedział mu, że znalazł złoto w górach Caskede, a mianowicie... właśnie w chwili, gdy miał wymienić miejscowość, zmarł.

W obronie stanu małżeńskiego wystąpił sąd ławniczy w Bambergu, spowodowany wyrażeniem się pewnego kupca podczas przesłuchów sądowych, który na zapytanie przewodniczącego sądu: „czy jest żonatym?" odpowiedział: „niestety!" Zastępca prokuratora uważał to wyrażenie jako swawolę i stawił wniosek o natychmiastowe ukaranie owego kupca trzema dniami aresztu; sąd ławniczy atoli zadowolił się skazaniem go na 10 mk. kary.

Zamiary rosyjskie. Dowodem, że Rosya stanowczo jest zdecydowaną wojnę dalej prowadzić, jest tajny okólnik do duchowieństwa klasztornego, z zapytaniem, w jakiej mierze mogą klasztory przyczynić się do ponoszenia kosztów wojny.

Kolia brylantowa br. Olgi Borkowskiej, stanowiąca jeden z wybitnych momentów wielkiego zeszłorocznego procesu o kradzież kolejowe w Krakowie, była znowu przedmiotem procesu cywilnego we Lwowie. Adwokat dr Aleksander Maryański, zastępca prawny Olgi br. Borkowskiej, opierając się na fakcie, iż klijentka jego swój zamknięty kufer, do przewozu nadała, a z tego kufra skradł kolię brylantową konduktor kolejowy Józef Pilawski, zażądał odszkodowania od skarbu kolejowego. Na razie przeprowadzono dowody, ostateczna decyzya nastąpi dopiero w maju.

Skarb kolejowy, reprezentowany przez c. k. prokuratoryę skarbu i przez radcę Niewiadomskiego — bronił się z całem wysileniem tem, iż kolej jest ciałem moralnem i nie może odpowiadać za czyny karygodne, choćby nawet swoich funkcyonaryuszów w służbie będących, zwłaszcza, że owa kolia nie była deklarowana.

Drogie zęby. Najwyższy sąd w Nowym Jorku (w Ameryce) przyznał pewnemu obywatelowi 10.000 marek odszkodowania za dwa zęby, które postradał wskutek nieostrożności kolejarzy. — Kolej musi mu tę sumę zapłacić.

Najstarszy list miłosny. Pieśni miłosne starożytnych Egipcyan nie są już dziś rzadkością — odnaleziono ich niemało. Prawdziwy list miłosny wszakże został znaleziony dopiero niedawno w Chaldei. Dokument ów pochodzi z roku 2200 przed Chrystusem i odnaleziony został w Sipparze. Tam widocznie mieszkała panna, gdy ukochany przebywał w Babilonie. List brzmi:

„Oto co mówi oblubienicy Kasbuya Gimil Marduk: Niechaj bóg słońca i Marduk dadzą ci wieczne życie. Piszę te słowa w pragnieniu wieści o zdrowiu twojem. O! przyślij mi wieść jakąkolwiek. Mieszkam w Babilonie i nie widziałem ciebie, co mnie przejmuje trwogą. Przyślij mi wiadomość, kiedy do mnie przybędziesz, tak, abym mógł być szczęśliwy. Przybądź w Marcheswanie. Bodajbyś żyła jak najdłużej dla mnie".

Z tego wezwania do przybycia w Marcheswanie wynika, że piszący pragnął, aby jego kochanka uczestniczyła wraz z nim w uroczystościach i rozrywkach, jakie były w miejscu i miesiącu owym urządzane.

Mężczyzna — kobietą. Pod Genuą zmarł austryacki poddany Antoni Hermann, który tam od 7 lat mieszkał. Brat jego, który jest profesorem w Insbruku, zawiadomił władze, że zmarły nie był mężczyzną tylko kobietą, a mianowicie jego siostrą; miała ona manię uchodzenia za mężczyznę i od lat tak się meldowała.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Każdy **nowy abonent półroczny** i roczny otrzyma cenne premium książkowe, a mianowicie: **każdy prenumerator półroczny otrzyma bezpłatnie** jako premium **senzacyjną fantastyczną powieść H. G. Wellsa p. t.: „Gdy śpiący się zbudzi."**

Każdy, kto złoży prenumeratę **na cały rok,** otrzyma bezpłatnie cenne „Album Wawelu" (tekst J. Żuławskiego i J. Nekandy Trepki, ilustracye kolorowe Tondosa i H. Uziembły), którego cena księgarska wynosi 8 koron. Album Wawelu jest najmilszą pamiątką z Krakowa i stanowić może ozdobę każdego salonu.

Nowość.

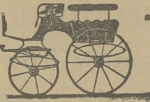
Wobec nadchodzących wyborów do Rad gminnych opuściła już prasę:

Ordynacya wyborcza dla gmin

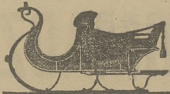
w królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem księstwem Krakowskiem z umieszczeniem ogłoszonych dotychczas blisko 200 orzeczeń Trybunału administracyjnego i judykatury Trybunału kasacyjnego co do kupna głosów wyborczych, opracowana przez **Filipa Schwarca**, w Nowym Sączu.

Cena jednego egzemplarza z przesyłką pocztową 80 ct. Zamówienia uskuteczniać należy przy równoczesnem przesłaniu gotówki pod adresem autora.





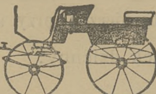
CENY



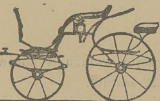
na rok 1905.

W jakich cenach kupować można wszelkie powozy tak nowe jak i używane w składach z pojazdami

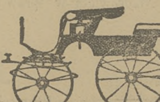
ST. CYRANKIEWICZA



w Krakowie przy ul. św. Jana l. 30, przy ul. Brackiej l. 9. przy ul. Szpitalnej l. 34 naprzeciw teatru miejskiego.



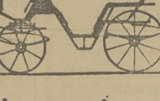
Powozy używane parokonne gruntownie odrestaurowane w dobrym stanie od **175 zł.** i zwyż.
Powoziki nowe jedno i parokonne lekkie od **250 zł.** i zwyż.
Wózki nowe o jednem siedzeniu na cztery osoby na resorach od **110 zł.** i zwyż.
Wózki nowe na jednego konia na resorach welwetem wybite z latarniami o dwóch siedzeniach od **150 zł.** i zwyż.



Wózki używane jedno i parokonne gruntownie odrestaurowane na resorach i pasach od **75 zł.** i zwyż.
Amerykanki na listwach i wolantowe od **100** i zwyż.
Kuczer fasonowy używany samemu do powożenia na jednego i parę koni w dobrym stanie od **150 zł.** i zwyż.
Wolanty czyli powozy odkryte używane parokonne w dobrym stanie od **120 zł.** i zwyż.



Landauery o oliwnych osiach używane gruntowni. odrestaurowane prawie jak nowe ze szybami półokrągłemi zwykłemi jak w landaulecie od **250 zł.** i zwyż.
Breki ośmioosobowe o oliwnych osiach z baldachimem lub bez parokonne od **250 zł.** i zwyż.
Sanie jedno i parokonne używane od **50 zł.** i zwyż.
Karety na smykach jako sanie dla słabowitych na piersi używane o wybiciu bogatym z frontem szklannym z siedzeniem wewnątrz na cztery osoby od **150 zł.** i zwyż.



Giki o oliwnych osiach z uprzężą do nich i ze smykami jako sanie **120 zł.** i zwyż.
Zakupiony jakibądź u mnie pojazd odstawiam opłatnie do każdej stacyi na swój koszt.



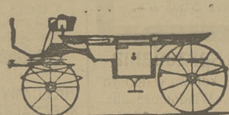
Polecając swe składy wszystkim PP. kupującym gdyż posiadam największy wybór pojazdów w Krakowie, a że w ubiegłym roku był brak kupujących i mało się sprzedało, to też na tok rok 1905 zniżyłem ceny i sprzedaję po własnych cenach, a to z powodu braku kupujących i miejsca w składach.



St. Cyrankiewicz

właściciel składu powozów
Kraków, ul. św. Jana l.





Na śluby

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie 61
P. GUZIKOWSKI
Pędzichów l. 18. telefon 3

1121 **WYROB KRAJOWY**
OBUWIA ANTONIEGO TABORA
w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielona
poleca w wielkim wybor obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie od 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne

---



Przy ul. Sławkowskiej 11

(obok Grand Hotelu)
w podworcu, otworzyłem pod firmą:

ANTONI JAROSZ

PRACOWNIĘ I SKŁAD KAPELUSZY
męskich, damskich i dziecinnych, filcowych, słomkowych, pluszowe i bobrowe.

Wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku własnego wyrobu.

Na sezon obecny przyjmuje się kapelusze słomkowe, męskie i damskie do przerabiania, prania i farbowania. — Prasuje i odnawia chapeau claques, cylindry prasuje na poczekaniu.

Wykonanie szybkie. Ceny niskie.

Podpisany ma nadzieję, że P. T. klienci, którzy zaszczycali go zaufaniem, jako kierownika jednej z firm krakowskich, obdarzą i nową firmę swojemi łaskawemi zleceniami.
Z poważaniem
Antoni Jarosz, b. kierownik firmy A. Kruczkowskiej.

Kalendarzyk Pamiątkowy

Z EPOKI AGONII POLSKI I WALK TOCZONYCH O JEJ NIEPODLEGŁOŚĆ

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.
Wspominać, znaczy pamiętać. Pamiątki historyczne, to nasze relikwie, to świętość nasza.
Biada temu, kto zapomina o ojczystej ziemi.

Ułożył St. Miłkowski. — Wydał St. Cyrankiewicz.
Cena 10 halerzy
Do nabycia w księgarniach i u wydawcy ul. św. Jana 30 w Krakowie.

Kantor wymiany Braci Eibenschütz

w Krakowie. Rynek gl. 5. róg ul. Siennej
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami papiery wartościowe, losy i monety.

„Merkury“ Gazeta Losowań i Handlowa.

Dokładne wykazy ciągnień popularny dział handlowy. Prenumerata całoroczna 8 kor 60 hl. półroczna 1 kor. 80 hal. — Bezpłatne dodatki: Rocznik finansowy i Kalendarzyk bankowy. — Adres: Administracya „Merkurego“ w Krakowie, Rynek główny l. 5.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6. — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności. uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

Rządowo upoważniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składem chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadska, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.
Sprzedaż czątkowa w aptekach i dragueryach. Cenniki na żądanie franco.

PREZES TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE

zawiadamia Delegatów Towarzystwa, że

Czterdzieste czwarte

ZWYCZAJNE ZGROMADZENIE OGÓLNE

odbędzie się we wtorek dnia 16 maja 1905 o godzinie 11 przed południem (ewentualnie i w dniach następnych), w gmachu Towarzystwa Wzaj. Ubezpieczeń, przy ulicy Basztowej 1. 8. w Krakowie

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie i wnioski Rady Nadzorczej i Komisyi rewizyjnej co do wyników rachunkowych z ostatniego roku administr.:
   a) z działu ubezpieczeń od ognia;
   b) z działu ubezpieczeń od gradu;
   c) z działu ubezpieczeń na życie.
3. Sprawozdanie Komisyi weryfikacyjnej Rady nadzorczej z wyniku wyborów Delegatów.
4. Uzupełnienie składu Rady nadzorczej w myśl art. 22 statutu.
5. Uzupełnienie składu Komisyi rewizyjnej.
6. Sprawozdanie Rady nadzorczej z wniosku Delegata Nikorowicza w sprawie rozpowszechnienia dachówek.

Kraków, dnia 10. kwietnia 1905.

Józef Męciński

Prezes Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.